

## Moje wspomnienia z wolontariatu

Od dwóch lat jestem wolontariuszką współpracującą z Europejską Fundacją Opieki. Chciałam podzielić się z Państwem moimi refleksjami i przeżyciami związanymi z wolontariatem opiekuńczym w Niemczech.

Pierwsze informacje dotyczące wolontariatu opiekuńczego i Europejskiej Fundacji Opieki uzyskałam odwiedzając internetową stronę [www.opiekunowie.pl](http://www.opiekunowie.pl), tam wypełniłam formularz zgłoszeniowy. Następnie zadzwoniła do mnie pracownica Fundacji, wspólna rozmowa była bardzo miła i niestresująca. Odpowiadałam na pytania dotyczące mojej osoby, mojego doświadczenia zawodowego, a także znajomości języka niemieckiego. Sama także uzyskałam niezbędne informacje na temat naszej współpracy. Nastąpiło podpisanie umowy, z której wynikało, że będę wolontariuszką pomagającą w czynnościach domowych starszemu Panu. Otrzymałam wszystkie informacje dotyczące podopiecznego i zakresie moich obowiązków.

Pierwszy wyjazd wiązał się z niepewnością, czy podołam, jak przyjmie mnie osoba, którą będę się opiekować, aż wreszcie czy mój "komunikatywny" niemiecki okaże się na pewno wystarczający. Panie w Fundacji zawsze służyły mi wsparciem i pomocą, dlatego opowiedziałam im o moich obawach dotyczących wyjazdu. Na nie także znalazła się rada, a mianowicie rozmowa telefoniczna z Panią, która już „tam” była, czyli z moją przyszłą zmienniczką. Dowiedziałam się jak wyglądać będzie mój dzień, jaki jest mój podopieczny i jak wygląda mój pokój... wszystko przestawało być „tylko umową wolontariatu”, a nabrało realnych kształtów... nowy dom, nowy człowiek. Miłym zaskoczeniem była także telefoniczna rozmowa z niemiecką rodziną i samym podopiecznym. Wyjeżdżając miałam świadomość, że nie jadę w nieznaną. Miałam umowę według której legalnie mogłam spełniać swoje obowiązki, a także ubezpieczenie NNW i OC, co dawało pewność, że „w razie czego” mogę liczyć na pełną pomoc medyczną w trakcie wykonywania wolontariatu. Szczególnie ważne był to, że nie pozostawałam tak na prawdę sama, zawsze mogłam liczyć na kontakt telefoniczny pracowników Fundacji.

Pierwszy tydzień był dla mnie i dla mojego podopiecznego czasem na zaakceptowanie siebie. Moja poprzedniczka doskonale wywiązała się ze swojej roli i przekazała mi jak wyglądać powinien mój dzień i dzień mojego podopiecznego. Nie chciałam nic zmieniać, wiem że starsi ludzie lubią mieć swój rozkład dnia i są do niego przyzwyczajeni. I tak nasz „wspólny” dzień rozpoczynał się śniadaniem o 8:00. Po śniadaniu wspólna wyprawa po zakupy i plany, co ugotować na obiad. Obiad o godzinie 13:00 potem 2 godzinki na moją przerwę, a o 16.00 herbatka z ciastkiem. Często też wykorzystując pogodę, spacerowaliśmy po pobliskim ogrodzie. Wykonywałam prace domowe, jak pranie czy sprzątanie. Kolację podawałam o 19:00, koniec dnia około godziny 22:00.

Na pewno potrzeba odrobinę czasu, aby się poznać i nabrać do siebie zaufania. Po sześciu tygodniach wolontariatu wiedziałam, że jestem nie tylko opiekunką, ale także współmieszkańcem tego domu. Wyjeżdżając wiedziałam, że muszę jeszcze tu wrócić, ponieważ jestem potrzebna mojemu podopiecznemu, że będzie na mnie czekał.

Wolontariat stał się dla mnie sposobem na życie. To nie tylko niesienie pomocy osobie potrzebującej, ale także metoda poznawania ciekawych ludzi i zdobywania nowych doświadczeń.

Uważam, że każdy powinien spróbować swoich sił jako wolontariusz.

Pozdrawiam Wszystkich i życzę powodzenia.



Barbara Piątek

Barbara Piątek